Rok 1. PŁOCK, dnia 16 (28) Listopada 1876 roku, Wtorek. № 94.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Wtorek — Rufa i Mansw.
Środa — Saturnina Męcz.
Czwartek — Andrzeja Apostoła.

Stan wody na Wiśle stóp 2 cali 9.

Prenumerata w miejscu:
Rocznie—rs. 5, półrocznie—rs. 2 k. 50, kwartalnie—rs. 1 k. 25. za odnoszenie do domu—kop. 5 miesięcznie. Za przesyłkę pocztową dopłaca się po kop. 40 kwartalnie. Pojedynczy numer kop. 5.

Ogłoszenie zwykłe kopiejek 45, trzykrotne kop. 120; większe: za pierwsze sześć wierszy drobném pismem lub za ich miejsce po kop. 5, za następne — po kop. 3. Ogłoszenia przyjmują się w biurze Redakcyi i w Warszawie u M. Frendlera, ulica Leszno № 51.
Biuro Redakcyi: Ulica Kollegialna, № 13.

Treść:

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Odnowienie frontu kościoła parafialnego, oraz naprawę dachu i zewnętrznych ścian bocznych już ukończono, potrzeba więc zaspokoić poczynione na ten cel wydatki, dla pokrycia których z powodu szczupłości funduszów, miejscowy Dozór kościelny liczył na gotowość do ofiar pobożnych parafian. Dotąd z tego źródła nie pozyskano dostatecznéj summy, a ponieważ wkrótce upływa termin do zbierania dobrowolnych składek naznaczony, zatem stosownie do przypomnienia Dozoru kościelnego uważamy sobie za obowiązek zwrócić uwagę czytelników, że w kościele parafialnym znajduje się przeznaczona na ten cel skarbona, w którą każdy pragnący przyczynić się do chwały Bożéj, wrzucić może grosz swój podług chęci i możności.

— **W sprawie wilgoci.** Narożna kamienica przy ulicach Tumskiéj i Nowowięziennéj, jak wiadomo zajętą jest przez Płocki Sąd Okręgowy, w obszernych suterenach zaś domu tego mieszkali woźni. Ci ostatni zanieśli do Władzy swéj skargę, że panująca w suterenach wilgoć szkodzi ich zdrowiu, a sąd odniósł się do Rządu Gubernialnego, żądając opinii Wydziału lekarskiego. Na skutek téj odezwy, wydział lekarski, w assystencyi budowniczego i inżyniera, pod przewodnictwem JW. Wice-Gubernatora, zwiedził sutereny wzmiankowanego domu i przekonał się o wilgoci, rzeczywiście w dolnéj części domu rozpostartéj a wyrażającéj się głównie przegniciem podłóg, mury bowiem wyłożone cementem, wilgoci na ściany nie przepuszczają. — Nie mówiąc już o sądzie, dla woźnych i ich rodzin wypadnie innego poszukać pomieszczenia; w obecnem bowiem, jeśli niechcą zdrowiem albo i życiem przypłacić, dłużéj pozostawać nie mogą. Przyczyną wilgoci jest wysoki poziom wody gruntowéj, która, jak przekonywają studnie w korytarzach piwnic wykopane, zaledwie o jedną stopę stoi niżéj od poziomu podłóg. Jedynym środkiem osuszenia w sposób skuteczny obszernego i okazałego domu tego, mogłoby tylko być odrenowanie całéj kamienicy ze spadkiem ku ulicy Mostowéj. Wykonanie mniej przedstawiałoby trudności niż w innych częściach miasta, gęściéj zabudowanych — koszta nie byłyby zbyt wysokie, a jeśli kto, to właśnie właściciel tego domu, w dobrze zrozumianym własnym interesie, powinienby dać miastu przykład i roboty tego rodzaju rozpocząć.

— **Szkódnicy.** Przy zabieraniu w tym czasie z rozporządzenia Zarządu miejskiego ławek z ogrodów publicznych, dla ochronienia ich w porze zimowéj od zepsucia, okazało się, że jedna z tych, które były w ogrodzie przy kościele Katedralnym, została z góry Tumskiéj przez niewiadomych sprawców ku Wiśle zrzucona i w kawałki roztrzaskana. Fakt ten, powtarzający się kilkakrotnie a znamionujący szczególne nieposzanowanie własności publicznéj i niewytłómaczony popęd do niszczenia pracy ludzkiéj — smutnie świadczy o usposobieniu dopuszczających się tych psot karygodnych i źle rokuje w następstwie o ich przyszłości. Podobne na pozór drobne przestępstwa uchodzą bezkarnie, grożą społeczeństwu powiększeniem się liczby szkodliwych jednostek; dla tego też ogół winien by być bardziéj niż to u nas jest w zwyczaju— stróżem własnych swoich interesów. Nie powinniśmy również obojętnie się patrzeć na owych innego rodzaju szkodników, co w braku zapewne lepszego zajęcia zostawiają próby swego artyzmu na ładnych i kosztownych ławkach naszych, których znaczna część nosi ślady, często nawet nieprzyzwoitéj rzeźby.

— **Brak dozoru** przy dzieciach, niejednokrotnie staje się przyczyną smutnych wypadków, oburzającą w takim razie jest niedbałość matki, własne dziecię na śmierć narażającéj. — Niedawno donosiliśmy o kilku takich zdarzeniach; w tych dniach znowu dwa podobne musimy zanotować fakta: we wsi Michałkowie gm. Chalin, czteroletnia dziewczynka Honorata Obrembska, pozostawiona w chacie bez żadnego dozoru, zbliżywszy się do ognia tak silnie się poparzyła, że na drugi dzień, w okropnych cierpieniach umarła. Dnia 11 b. m., włościanka Antonina Kłokowska, we wsi Kipichy, gm. Skrwilno, zostawiła w domu dwuletnią córeczkę, a sama wyszła po wodę. Dziecko bawiąc się podeszło do ognia, który zapalił na niéj sukienki, — zanim niedbała matka zdążyła powrócić, biedna dziecina ciężko poparzona już życie zakończyła.

— **Skutki nieostrożności.** Włościanin St. Tubalski, we wsi Swierczyn, w pow. Płockim zamieszkały, w dniu 17 b. m., znajdował się przy młóceniu maszyną. Przez nieuwagę został uchwycony za lewą rękę przez koło trybowe, które ją zupełnie zgruchotało.

— **Zaczadzenie.** Swęd z silnie napalonych pieców, nieraz staje się powodem wypadków. Dnia 18 b. m., we wsi Obrowo, mieszczanin z Dobrzynia n. Drwęcą, F. Langowski, zasnąwszy w pokoju zbyt mocno opalonym, na

Listy z Warszawy

A. N-GO.

IV.

dnia 18 Listopada 1876 roku.

W poprzednim liście byłem za szczery.... pod wodospadem oburzenia bliźnich moich, sądziłem, że wypadnie uciec do Piaseczna: jednakże skoro miejscowość ta, nie dostarczyłaby mi zasobów, z któremi mógłbym się z Wami podzielić, pomyślałem sobie: sufferam tergum meum, i pozostałem. Bodajto Verne.... on umie pisać to, co chce! wyjechał umyślnie na księżyc, aby wypowiedzieć, że tam inżynierowie z powołania przekraczają 7-e przykazanie, gdyż pieniądze, przeznaczone ku poprawie dróg i mostów, obracają na własną korzyść, a tymczasem podróżni karki skręcają po wybojach! Nie każdy jednakże jest w stanie naśladować Verne'go. Fanfulla, czasopismo wychodzące w Turynie, doniosła, że pewne miasto nad rzeką spławną, ucierpiało skutkiem burzy; właściciele domów powchodzili na dachy, aby zniszczone poszycia przywrócić do stanu pierwotnego, lecz poważna municypalność nieomieszkała ich ściągnąć z takowych, za pomocą legalnych swoich przedstawicieli, uważając: że do czasu przybycia inżyniera z miasta sąsiedniego, wszelkie reparacye są bezprawne. Zacny dygnitarz nie przybywał 4-y tygodnie, a tymczasem woda lała się strumieniem, na głowy ludu bożego.— Fanfulla wystąpiła z oskarżeniem i co się stało? oto redakcyą, zamiast urzędu municypalnego, do odpowiedzialności pociągnięto!

Nauczony smutném doświadczeniem, stuliwszy uszy, postanowiłem wszystko chwalić. A więc czytelniku, radujmy się! dożyliśmy epoki, w któréj postęp na każdym kroku nam przewodniczy. Jaka to różnica, mówił ktoś do mnie, pomiędzy dzisiajszemi illustracyami, a takiemiż pismami dawniejszéj epoki, biorąc np. za punkt porównania Magazyn powszechny, który wychodził od 1835 roku: prawda, rzekłem, lecz za to ludzie, tam swoje artykuły umieszczający, podejmowali prace tego liczne prace, które dla krajowéj literatury są do dnia dzisiajszego cennym nabytkiem, — a przeto mieli oni czas na zasilanie organów peryodycznych, oraz oddawali się studyom w pewnym kierunku, owoce których istnieją do chwili obecnéj. Do Magazynu pisywali Maciejowski, Hube, Lelewel, Gawarecki, Waga, Zubelewicz i tylu innych, to też dziennik przez mojego interlokutora tak mało ceniony, ważnym jest w bibljotece człowieka wykształconego i nie trzeba się dziwić, kiedy się spotyka powoływane z niego ustępy w dziełach nawet głębszego ustroju.

Jesteśmy w błędzie sądząc, że dziennikarstwo u nas doszło do swéj apoteozy; nie było tak źle dawniéj, zachodziła tylko w tém różnica, że piszący nie wyczerpywali swoich sił wyłącznie w jednym kierunku. Kraj posiadał ludzi zdolnych poczynając od Mochnackiego, błyszczących na tém polu swojem piórem, tylko niestety rozstrzelonych po wszem świecie i nie zawsze piszących w swoim języku. Zbierzcie artykuły rozsypane Wyzińskiego, Spasowicza, Trepki, Chojeckiego i Kalinki, a znajdziecie dowód, że autorowie prac poważnych, wysokiéj oświaty i niepospolitych zdolności, oddawali się pracom dziennikarskim — zasługi tek ich są zaznaczone trwałą pamięcią i głębokiém uznaniem. Cechą charakterystyczną ich dążności była bezinteresowność i w tém leży przyczyna wartości tychże. Odkąd dzienniki stały się u nas aferą, źródłem stałego dobrobytu swoich kierowników, odkąd pod sztandary publicystyki, zaciągnęła się chmara ludzi, szukających pa-

drugi dzień został znaleziony bez życia w skutek zaczadzenia.

— **Wypadek.** Dnia 9 b. m., rybak, ze wsi Teodorowo, gm. Czarne, przechodził przez jezioro we wsi Tupadły, mniemając, że lód jest już dosyć mocny. Tymczasem mroźna powłoka zbyt kruchą była, aby go utrzymać, zarwawszy się dostał się pod lód i utonął.

— **Pożary.** W tych czasach znów nam o kilku donoszą pożarach: między innemi dnia 2 b. m. w kolonii Rutki gm. Kłokock, z niewiadoméj przyczyny powstał ogień o godz. 2-éj popołudniu, którego pastwą padły dwa domy i dwie stodoły, do włościan należące i wcale nieubezpieczone. Na domiar nieszczęścia w jednym z domów spaliło się pięcioletnie dziecko, Franciszek Celmer. Dnia 3 b. m. we wsi Pogonsty, gm. Sońsk w pow. Ciechanowskim, z nieznanych przyczyn wybuchł pożar, który zniszczył stodołę i szopę włościańską; straty wynoszą rs. 410. Dnia 6 b. m. w kolonii Dobrzejewice zgorzał dom włościański, ubezpieczony na sr. 60.

Nieszczęśliwa Nowa-Wieś w ziemi Dobrzyńskiéj, tylokrotnie już podpalana, znów stała się ofiarą pożarów. Pierwszym razem, dnia 9 b. m., ogień powstał wskutek nieostrożności i zniszczył dom w połowie do właściciela i do włościan należący, na rs. 180 ubezpieczony; lecz dnia 19 b. m., w nocy, niewiadomy i dotąd nieujęty złoczyńca podpalił stodołę z szopą własność dziedzica p. S. Zabudowania te na nieszczęście wcale nieubezpieczone ze szczętem spłonęły.

— **O widokach podniesienia się cen zbożowych** „Ziemianin“ donosi, że podług depeszy z Washingtonu, sprzęt tegoroczny w północnéj Ameryce o jednę szóstą był gorszy niż w roku zeszłym, w skutek czego mniejszego eksportu [illegible] spodziewać się można. Pogłoski, że zakaz wywozu zboża z Rossyi wkrótce zostanie wydany, stale się utrzymują i z tego powodu wielkie ilości zboża przewożą obecnie na kolejach rossyjskich, szczególnie zaś na kolei petersburgskiéj. Granicę koło Eitkun przeszło w przedostatnim tygodniu prócz innego zboża, 12,495,743 kilogramów żyta i pszenicy. Na południu Rossyi zakupuje rząd zboże do magazynów; w Odessie i Mikołajewie już wszystko żyto leżące na składach na rachunek rządu zakupionem zostało. Podczas gdy z powyższych powodów eksport nietylko Ameryki, lecz i Rossyi mniejszym będzie jak zwyczajnie, Anglia zagranicą zakupić musi więcéj niż w latach normalnych, jeżeli, na co się bardzo zanosi, przedsięwzięcie obszerne zbrojenia wojenne, celem zaopatrzenia swéj armii i floty.

— **W parlamencie** niemieckim deputowany Hohenlohe-Langenburg podał wniosek do prawa, mający na celu ochronę pożytecznych, owady niszczących ptaków. Przy wniosku tym projektowana jest następna rezolucya: „Parlament uchwala uprosić kanclerza państwa, ażeby z Austryo-Węgrami, Szwajcaryą, Francyą, Hiszpanią, Włochami, Portugalią i Grecyą zawarł układy, w którychby się wzajemnie zobowiązano, czy to na drodze prawodawczéj, czy na drodze policyjnych rozporządzeń, zakazywać i karać chwytanie, zabijanie i sprzedaż pożytecznych ptaków, jakoteż wyjmowanie i niszczenie gniazd,

— **Ochrona drzewa.** W obec ciągłego ubywania lasów i wzrastającéj drożyzny drzewa, nie powinno się zaniedbywać żadnego środka, któryby prowadził do nadania drzewu większéj trwałości. Czytamy w niemieckich i francuzkich dziennikach, że liczne doświadczenia wykazały, jakoby wapno niegaszone zabezpieczało drzewo od zniszczenia. Sposób postępowania jest następujący: obrobione drzewo włożywszy w doły, pokrywa się je niegaszonem wapnem, które po trochu trzeba gasić wodą. — Drzewo do robót górniczych przeznaczone, musi leżeć tydzień, zanim będzie dostatecznie wapnem nasycone, nabiera wtedy niezmiernéj twardości, nigdy nie gnije i jest równie mocne jak żelazo, zachowując mimo to właściwą sobie elastyczność. — Pierwszą próbę robiono we Francyi z podkładami pod szyny, które na znaczny wydatek narażają Towarzystwa dróg żelaznych, bo jak wiadomo, w przeciągu lat pięciu są już tak zniszczone, że je trzeba odmieniać. W Niemczech, buczynę w powyższy sposób wapnem nasyconą, użyto z jak najlepszym skutkiem do wyrobu różnych narzędzi w hamerniach.

— **Fałszowanie kawy i cykoryi.** Kawa, lubo niezbyt dawno do Europy wprowadzona, tak jest obecnie rozpowszechnioną, że stanowi nader ważny artykuł handlu, który w niektórych krajach, jak np. w Niemczech, gdzie jedynym jéj rywalem jest równie lubione piwo, ogromne przybrał rozmiary. Kawa rośnie dziko, tylko w prowincyi Yemen w Arabii, i początkowo ztamtąd jedynie była sprowadzoną. Dziś wielką jéj ilość dostarczają Jawa, Ceylon, wyspa Św. Maurycego, Reunion, Brezylia i Antylle, gdzie w olbrzymich plantacyach uprawiana, przyjęła się równie dobrze jak na ojczystym gruncie i wielkie właścicielom zapewnia dochody. Wywóz kawy z tych rozmaitych miejsc produkcyi wynosi ogromną cyfrę 300 milionów kilogram. (750 mil. funt.).

Tak wielkie zapotrzebowanie kawy i korzystny handel nią prowadzony, stały się przyczyną licznych fałszerstw, dokonywanych przez niesumiennych kupców, dla podwojenia już i tak znacznych zysków. Każdy niosąc do ust filiżankę kawy, zapewne wyobraża sobie, że pije oryginalny i czysty produkt równin Arabii. Niestety! jak błędnem jest jego mniemanie. W handlu rozróżnić można trzy rodzaje kawy: 1) naturalną, 2) zepsutą skutkiem wilgoci, wody morskiéj lub wody składowéj, 3) fałszowaną. Pracowite badania mikroskopijne i rozkłady chemiczne wykazały, że kawę fałszują mieszając doniéj cykoryę, stare fusy, ziarna niektórych roślin strączkowych, miękisz buraków, żołędzie, łupiny kakao, jęczmień, glinkę czerwoną, trociny mahoniowe, pieczoną wątrobę końską i t. p.

Jedną z najmniéj szkodliwych jéj przypraw jest cykorya, lecz i ta rzadko bywa w stanie naturalnym domieszaną; podwójne wówczas zachodzi oszustwo. Fałszują cykoryę za pomocą starych fusów, cegły sproszkowanéj, chleba i żołędzi upalonych, odpadków buraczanych, upalonéj i sproszkowanéj fasoli, zboża, grochu, łubinu, szablaku, przesianego popiołu z węgla i t. d.

Gdybyśmy zatem rozbierali chemicznie każdą kawę, jaką pijamy, to może w niejednéj z nich znaleźlibyśmy część zaledwie czystego produktu, reszta jest dziełem sztuki zręcznych fałszerzy, którzy w widokach własnéj korzyści, nie wahają się narażać zdrowia tak niesumiennie oszukiwanych konsumentów,— przez domieszanie wstrętnych i szkodliwych przypraw.

KORRESPONDENCYA.

Z Rypińskiego.

Gubernia nasza jest tak ubogą w kommunikacye i tyle ma do zrobienia w téj mierze, że nawet przy największéj energii inżynierów i czynności Komitetów Drogowych w powiatach, nie dopną one celu, jeżeli posługiwać się będą środkami, jakie im służą do rozporządzenia. Jest jednak sposób, za pomocą którego najdaléj w 6-ciu latach, gubernia nasza mogłaby mieć wszystkie drogi 1-go i 2-go rzędu zamienione na szosy. Środek ten polega na użyciu na ten cel funduszów zbiorowych, przez skapitalizowanie podatku zwanego „Szarwark drogowy Gubernialny, dworski i wiejski.“ Podaję tu szkic do pro-

---

nem et circenses, piśmiennictwo nasze weszło na inne drogi.

Sposobność zarobku jest jedną z najpotężniejszych dźwigni działalności ludzkiéj. Kraj nasz ubogi ma większość torów do ubiegania się o byt zamkniętych, dlatego nie można się dziwić, że kiedy założono akademią 1857 r., wszyscy się rzucili na lekarzy: kiedy zaczęto w cesarstwie myśleć o nowych sieciach dróg żelaznych, każdy pragnął być inżynierem; w dniu otwarcia szkoły głównéj zapisało się tysiąc słuchaczów; na samym wydziale prawnym liczono ich sześciuset przeszło, gdyż była to chwila, w któréj zawód prawniczy zdawał się rokować dobre nadzieje. Wyższa instytucya naukowa przez lat piętnaście, wydała szereg ludzi zdolnych, którzy się poświęcili wybranym zawodom.... były to jednak dla wielu zawody w ścisłem tego wyrazu znaczeniu. Zmiany w stosunkach ekonomicznych, przeludnienie doktorów, mały popyt na prywatnych nauczycieli, nakoniec reforma sądowa stały się przyczyną, że gospodarz, lekarz, pedagog i urzędnik z całą swoją oświatą, znaleźli się na bruku i każdy z nich zapytał się: „co będzie teraz?“

Otóż pozostały dzienniki te kopalnie potozu, papierowe folwarki, jak je zwał pewien dyplomata,—zatém daléj obsadzać redakcye! Lecz i tu nastąpiło srogie rozczarowanie, gdyż najpoważniejszym w tych przybytkach meblem, był kosz do wrzucania pism nie tylko nieudatnych, lecz i zbytecznych, słowem redakcye miały już swoich szermierzy i nie tyle się troszczyły o zdobywanie nowych, jak raczéj o zwiększenie areopagu prenumeratorów. Aleź poszukujący chleba wołali: „nie zabraknie nam czytelników, potrzeba jedynie kapitału“, i osiągnąwszy takowy poczęli zakładać nowe pisma; w ten sposób kilka powstało gazet politycznych, trzy organy brukowe, illustracye i t. d. Pisma otworzyły swoje łamy dla prac wszelkiego rodzaju, a więc dla poezyi nawet, chociaż muza nie lubi się krępować ani czasem, ani rozciągłością; dla powieści, jakkolwiek trudno ją mieć na obstalunek, dla tysiąca wypadków okolicznościowych, z jakich robiono artykuły wstępne, odcinki, nowelle i humoreski. Zaczynając od nowéj edycyi 365 obiadów i pojawienia się kobiety z brodą, aż do święta zaduszek, zręczny felietonista wszędzie znajdował materyał, do zajęcia swoich czytelników. Obudzenie ciekawości, okolicznościowość czyli pisanie na dobie, nakoniec tak zwana faktura, t. j. ulanie artykułu w ujmujące kształty, stanęły na pierwszym planie w pracach tego rodzaju. Zaczęły się tedy wyścigi, kto większy wznieci w czytelnikach interes...... jeden wystąpił z własnemi korrespondencyami z Madrytu, drugi zaimponował kroniką sądową zaprawioną dowcipem, chociaż nie zawsze znajomością prawa, inny opieprzył swój organ solą atycką, nie koniecznie wolną od skandalu — szło jeszcze o obrobienie, a więc naśladowano Figara, dopóki nie urobił się styl własny. Dziś tedy mamy tok oryginalny, pewne stałe wzory wzbudzania wrażeń, np. wstęp do kroniki sądowéj: „Było ich dwoje, jemu się chciało pieniędzy, a jéj“.... lub opisujemy nieporozumienie w rodzinie zakończając je w ten sposób: „jeżeli introligator ów tak ściskał książki, jak swoję żonę, to winszujemy jego klientom!“ artykuł treści poważniejszéj tak się grupuje: „pono coś na Pradze wykopano, archeolodzy nakładają okulary“. Reporterya w téj działalności gra niepomierną rolę, to też wiadomości np. że wróble powiesiły jednego ze swoich kolegów, lub inne materyały do etnografii ptasiéj, tylko jéj się zawdzięczają. Bo czyż nie jest ważnem dla cywilizacyi doniesieniem? że w okolicach Warszawy powiesiła się kura w kominie, skoro jak poszukiwania wykazały, to

jektu, który ludzie specyalni ułożyliby, jak władze krajowe im to polecą.

Szarwark „drogowy gubernialny dworski i wiejski“ z gub. Płockiéj, wynosi około 80,000 rsr. rocznie, co reprezentuje procent od kapitału amortyzacyjnego na zasadach Towarzystwa Kred. Ziemskiego 1,250,000 rub. sr. Gdyby tak poważna cyfra była od razu użyta w gubernii, to w ciągu najwyżéj 6 lat wszystkie nasze drogi 1-go i 2-go rzędu byłyby w szosę zamienione.

Podług Kalendarza Płockiego z r. b., na karcie 55, „kommunikacye“, po koniec 1874 roku, było dróg 1-go rzędu szosy łącznie z brukowanemi . . wiorst 268 sażeni 138
2-go rzędu . . „ 150 „ $495^{1}/_{2}$
Razem wiorst 419 sażeni $133^{1}/_{2}$

1-go rzędu dróg zw. było wiorst 19 saż. 230
2-go rzędu „ „ „ „ 1,244 „ 445
Razem wiorst 1,264 saż. $175^{1}/_{2}$

w ciągu 1875 i 1876 roku, prawdopodobnie zrobiono szosy w gubernii . . . 34 wiorst
więc pozostaje 1,230 wiorst dróg w najopłakańszym stanie, czyli że $^{1}/_{4}$ ogólnéj linii dróg jest dopiero szosą, a $^{3}/_{4}$ pozostaje do zrobienia.

Liczę koszt budowy jednego sażenia kwadratowego na 1 rsr., albo bieżącego sażenia na 2 rub. sr., co można uskutecznić ze względów, że niwelacya nie jest kosztowną, że łatwo dostać kamienie z blizką zwózką, że maszyny do tłuczenia kamieni o wiele tańszą czynią tę tak ciężką dotąd pracę—w ten więc sposób wiorsta kosztować będzie tysiąc rubli, na wybudowanie 1,230 wiorst potrzeba 1,230,000 rsr., a zatem jeszcze 20,000 rs. zostaje zaoszczędzonych z summy wziąć się mającéj na amortyzacyę.

Budując corocznie po 200 wiorst, w 6-ciu latach wszystkie drogi mogą być ukończone i drzewami obsadzone, co wszystko zmieniłoby do niepoznania postać naszéj gubernii. Rolnictwo, handel, przemysł, wszystko to nabrałoby innego życia; podniósłby się dobrobyt naszych miasteczek, zbogaciłyby się wszystkie klassy mieszkańców i Płockie przedstawiałoby piękny widok prowincyi dobrze uorganizowanéj. Gdyby władze krajowe sposobem próby zezwolić raczyły, aby na ten cel użyte zostały fundusze Towarz. Kredyt. Ziemskiego w Banku deponowane, a w myśl ustawy Tow. Kred. Ziem. z 1825 roku, mające przeznaczenie na „ogólne dobro kraju“, to raczyłyby też postanowić, aby podatek zwany: „Szarwark gubern. dwor. i wiejski“ stanowił raty amortyzacyjne i był odsyłany do Banku przez 75 półroczy. Pewność opłacania tych rat jest najzupełniejsza, bo sekwestracyą obwarowana. Na konserwacyę szosy należałoby wypuszczać dochód szosowego w dzierżawę, co w Prusach stanowi ogromny dochód, przenoszący koszta konserwacyi i dający fundusz na budowę coraz to nowych linii szosy. Każdy chętnie opłaci szosowe, ze względu na dogodność którą mu szosa przynosi, a przez to i cudzoziemcy jeżdżący po naszych drogach, grosz swój przyłożą do naszych.

Po 20 latach, czyli spłaceniu połowy pożyczki, możnaby na nowo prosić o jéj odnowienie na tych samych zasadach i znów rsr. 1,125,000 obrócić na budowę szosy od wsi do wsi.

Szkic do projektu oparłem na rachunku, jest to zatem rzecz możliwa, trzeba tylko dobréj woli F. N.

Sprawozdanie tygodniowe.

Gdańsk, d. 24 Listopada 1876 r. W bieżącym tygodniu mieliśmy lekki mróz, przyczem Wisła zamarzła i kommunikacya na niéj ustała.

W **Anglii** cieszyli się łagodnem powietrzem, dla czego zasiewy można było ukończyć, w Szkocyi jednakowoż jeszcze wiele roli pozostaje do uprawienia. Pomimo że w Anglii nateraz więcéj wierzą w pokój pomiędzy Anglią i Rossyą w sprawie Wschodniéj, jak w wojnę, a ceny w ostatnim tygodniu się utrzymały, to zdaje się, że więcéj potrzeba własna, jak względy polityczne dobre tendencye wyrobiła. Dowozy obcéj pszenicy były dosyć znaczne, lecz dla ogromnéj konsumpcyi musiano jeszcze pszenicę składową naruszyć. W ostatnich czasach usiłują z portów Czarnego morza jak najwięcéj ładunków pszenicy do Anglii wyekspedyować, tak samo i Kalifornia wysyła, co może. Za doszłe już ładunki płacono o 1—2 szylingi za kwarter wyżéj.

Targi w **Londynie, Hull, Liverpool** i **New-Castle** były stałe przy dobrym popycie. Z **Australii** donoszą o wielkiéj posuszy, dlatego spodziewają się na przyszłość lichego zbioru pszenicy. **Nowy-York** miał lepsze ceny na pszenicę i mąkę. **Francya, Holandya** i **Belgia** również okazują potrzeby i płacą wyższe ceny. Targi w **Niemczech Południowych** wszędzie z interesem. **Berlin** stalszy na pszenicę, na żyto słaby.

Dowozy **pszenicy na naszym targu** były w tym tygodniu tylko małe, ale i na to pokup był nie wielki, gdyż eksport do Anglii ustał tymczasowo. Wskutek drogiego przewozu zimowego i assekuracyi wodnéj ceny nasze nie przedstawiają do tamtąd tymczasowo żadnego rachunku. Tylko eksport do Antwerpii był w ostatnim czasie dosyć korzystny i wtenczas też chęć do kupna była dość ożywiona, tak że zniżkę cen w początku tygodnia o 2—3 Marek na tonie całkowicie powetowano. Sprzedano w ogóle 900 ton. **Żyto,** mianowicie ruskie, w braku krajowego chętnie i drożéj kupowano. **Jęczmień** w średnim gatunku wątły.

Gatunek zboża.	Tona z 2000 fun. celnych = 2442 fun. pudowych		Waga holenderska		Korzec Warszawski waga pudowa.	
	marek		funtów		Rub. i kop.	
	od	do	od	do	od	do
Pszenica					242 f.	
jara i czerw.	201	206	130	135	7.95	8.15
jasnokolorowa	—	205	—	$12^{4}/_{5}$	—	8.11
pstra.	204	207	127	130	8.07	8.19
szklista . . .	208	210	132	133	8.23	8.31
jasno pstra .	208	211	$12^{8}/_{9}$	$13^{0}/_{1}$	8.23	8.35
wysoko pstra szklista . . .	211	213	122	$13^{5}/_{6}$	8.35	8.43
biała.	210	212	$12^{7}/_{8}$	130	8.31	8.39
Zyto					232 f.	
ruskie	—	$163^{1}/_{2}$	—	119/20	—	6.21
krajowe . . .	$173^{1}/_{2}$	$179^{1}/_{2}$	$12^{3}/_{4}$	129/30	6.59	6.82
Jęczmień					202 f.	
dwurzędny. .	153	160	$11^{2}/_{3}$	118	5.06	5.29
czterorzędny.	—	142	$10^{5}/_{6}$	107	—	4.69
Groch					262 f.	
średni	146	149	—	—	6.22	6.36
Wyka	150	156	—	—	6.40	6.69

Banknoty rossyjskie Marek 249,75 za 100 rs.

M. Baranowski & Comp.

Miejscowe sprawozdanie targowe.

Płock, d. 28 Listopada. Pszenica rs. 6.50 do 7.90; żyto rs. 4.80—5.15; jęczmień 4.20—4.50; owies rs. 2.60—2.75; groch rs. 4.20 do 4.65; gryka rs. 3.30—3.60. Za parę na 1-go Marca rs. 11.00—11.40.

Kursa Giełdy Warszawskiéj z d. 25 b. m. Listy Zastawne 4% rs. 97.30—97.00, kupon kop. 170; Listy Zast. 5% rs. 89.15—88.85, kupon kop. $212^{1}/_{2}$; Listy Likwidacyjne rs. 78.90—78.60, kupon kop. $193^{1}/_{3}$. Berlin 2 d. dłt.— —$135^{1}/_{3}$%— — 121.80— —.

TELEGRAMY.

Petersburg, 25 listopada. „Goniec Urzędowy“ ogłasza postanowienie, mocą którego począwszy od 1 Stycznia 1877 (v. s.) cło na komorach pobierane będzie w złotéj monecie.

Wiedeń, 25 listopada. Salisbury tutaj wy-

nie był prosty wypadek, lecz samobójstwo skutkiem zawiedzionéj miłości — wszak i kury kochać umieją.... all right!!

Offenbach założył się, że w jednéj ze swoich oper da szereg nieprzyjemnych tonów, do których się przyzwyczai publiczność, i wygrał zakład! Otóż i my przywykliśmy do czytania pewnych brukowych jak pióro lekkich pisemek, i kiedy nam się książka przybłąka, odrzucamy ją z lekceważeniem, bo i po co przeciążać umysł jakąś strawą ciężką, skoro gazeta codzień się odmładza, przynosząc nowość i rezultaty, świeżych myśli z ostatniéj nocy. Dzienniki są jak życie, bo biegną z niém razem, chwytając każde jego spojrzenie, każdy jego uśmiech.... a jakie są grzeczne redakcye, niezapominają o pięćdziesięcioleciu naszych przyjaciół i znajomych, tych nawet których zasługą jest jedynie to, że urodziwszy się żyją, np. wkrótce mamy ujrzeć życiorys tłomacza VerVerta. Wszystko to prawda, szkoda jedynie że czasopisma książkowe nie mogą przejść pewnéj sakramentalnéj cyfry czytelników. Niwa ma ich 700, ateneum jeszcze mniéj podobno, bibl. warsz. stoi na subsydyach, a przegląd sądowy, ekonomista, przegląd naukowy przepadły bez wieści.... albowiem wstyd powiedzieć, nie lubimy czasopism w kierunku poważnym i dlatego zapewne te które są, były zmuszone dogadzając gustowi publiczności stworzyć rubrykę powieściową. Aferyzm leżący na dnie wydawnictw peryodycznych, pogrążył w upadku literaturę książkową, która nie mogąc kokietować czytelników, pozostawiona własnym siłom, napróżno się boryka ze współzawodnictwem o jakiem tu mowa, które nietylko jéj nie dopuszcza do podziału w zyskach ale co gorsza skazuje na obojętność. Młodzież chętniéj daleko się garnie do pracy przy gazetach, aniżeli do studyów naukowych bo miło jest widzieć artykuł swój natychmiast wydrukowany, przeczytany przez kilkanaście tysięcy ludzi, a co większa zapłacony..... gdy tymczasem praca naukowa długiego wymaga czasu, aby ją publiczność poznała i oceniła, zaś o zysku materyalnym ani marzyć. Nie tylko u nas lecz i w Niemczech jest położenie takie same..... bankierami w literaturze są właściciele czasopism, ich attachés mają z czego żyć uczeni zaś i poeci doznają losu Lelewela, Rykaczewskiego i Gliszczyńskiego; illustracyą do tego niech służy obecnie Norwid Cyprian, który wróciwszy do kraju styrany i chory, umieścił się w sali ogólnéj Dobroczynności.

To co się powiedziało, nie powinno prowadzić do wniosku negującego wartość i powołanie dziennikarstwa, — byłby to bowiem wniosek barbarzyński niegodny dzisiejszéj oświaty.... chcemy tylko równowagi pomiędzy prasą a ruchem naukowym i artystycznym; przyczyny braku téj harmonii nie widzę w tém jakoby minęły czasy Krasińskich, Słowackich i Fredry, lecz źródła jéj poszukuję raczéj w źle zrozumianym utylitaryźmie, który powołał do doczesnych i chwilowych celów setki ludzi, odciągając ich od pracy téj, która jest podstawą piśmiennictwa naukowego w narodzie. — Uprawiaczy téj niwy coraz mniéj a ci którzy pozostali, łamią swoje siły stosując je do rozmiaru i dążności pisma, które im otworzyło swoje kolumny. Co do poezyi ta nie przychodzi na obstalunek, zaś wiersze okolicznościowe, czasami w pismach brukowych spotykane, do niéj nie należą.

(dal. c. n.)

rażał się, że Anglia nie wystąpi na konferencyach, jako przeciwniczka Rosyi. Będzie chodziło aby Rosya żądania w ten sposób sformowała, aby zadosyć czyniły rękojmiom dla spraw poddanych chrześcian, nie znosząc zwierzchnictwa Porty; to wcale by nadwerężonem nie zostało, gdyby Porta przyjęła pewne zobowiązania co do poddanych, a mocarstwa wzięły udział w mających się zaprowadzić instytucyach, wykonanie tych zobowiązań poręczających.

Berlin, 25 listopada. „Nationalzeitung“ zamieszcza telegram z Londynu, że Mussurus basza zakommunikował tam depeszę Porty, w któréj taż wypowiada nadzieję, że mocarstwa przy obradach nad traktatem paryzkim, nie spuszczą z oczu dostojności Porty i właściwości administracyjnych państwa Ottomańskiego, a zarazem wezmą na uwagę ogólne reformy, które położenie powstałych prowincyi faktycznie poprawią.

SPOSTRZEŻENIA STACYI METEOROLOGICZNÉJ PŁOŃSKIÉJ D-ra JĘDRZEJEWICZA.

Rok i miesiąc. Listopad 1876	Barometr w millim. sprowadzony do 0°.			Ciepłomierz Celsiusa.			Wilgotność powietrza w odsetkach.			Kierunek i natężenie wiatru.			Natężenie ozonu.	Chmury.			Ilość wilgoci spadłéj w millimetrach.
Dzień.	rano.	południe.	wieczór.	rano.	południe.	wieczór.	rano.	południe.	wieczór.	rano.	południe.	wieczór.		rano.	południe.	wieczór.	
18	57.3	60.0	62.4	— 0.5	— 0.7	— 2.0	100	92	78	o^1	o^1	o^1	5.5	10	10	10	
19	62.7	61.4	58.2	— 6.2	— 3.2	— 6.5	82	68	56	so^2	so^2	o^2	6.0	1	2	0	
20	53.8	52.6	52.6	— 8.5	— 5.0	— 7.3	72	66	70	so^2	so^1	o^1	5.5	1	0	0	
21	52.9	54.2	56.5	— 9.2	— 4.6	— 5.6	77	70	80	o^1	o^1	o^1	5.5	3	3	10	
22	58.7	60.2	62.8	— 7.5	— 5.0	— 7.5	78	72	79	o^1	o^2	o^1	5.0	4	0	1	
23	63.2	63.3	62.3	— 9.7	— 6.5	— 5.5	88	78	76	o^1	o^1	o^2	5.5	10	5	10	
24	60.2	58.8	57.8	— 7.7	— 2.8	— 3.0	87	78	84	o^1	o^1	no^1	5.5	8	10	9	

Uwaga. Przed każdą cyfrą barometru opuszczona jest liczba 7, wyrażająca setki millimetrów.
Skala przyjęta dla ozonu: 0, 1, 2, 3, 4, 5, 6.
" " dla natężenia wiatru: 1, 2, 3, 4.
" " dla pokrycia nieba chmurami: 0, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10

Teatr. — Dziś, CHATA POD LASEM, dramat w 5 akt., z prologiem, Fryd. Souliè.

Dziś rano zimna stopni 1 (pochmurno).

OGŁOSZENIA.

Wydawca Z. Rościszewski. Дозволено Цензурою. — Печатано въ Плоцкой Губернской Типографіи. **Redaktor odpowiedzialny J. Dunkel.**